

communitas

PISMO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W PRZEMYŚLU

nr 10 (98)



**Niech będzie błogosławiony
Bóg i Ojciec
Pana naszego Jezusa Chrystusa!**

Potrzeba tych przełomowych
i trudnych czasów
przemawia za tym, aby
w Chrystusie odsłonić raz
jeszcze oblicze Ojca, który
jest „Ojcem miłosierdzia
oraz Bogiem wszelkiej
pociechy”.

Objawiona w Chrystusie
prawda o Bogu, pozwala
nam „widzieć” Go
szczególnie bliskim
człowiekowi wówczas,
gdy jest on nawiedzany
cierpieniem, gdy jest
zagrożony w samym
rdzeniu swej egzystencji
i ludzkiej godności.

W Jezusie Chrystusie
każda droga do
człowieka,
która w coraz to
zmieniającym się
kontekście czasów raz na
zawsze została zadana
Kościołowi,
jest równocześnie
wyjściem na spotkanie
Ojca i Jego miłości.

*fragm. encykliki
„Dives in misericordia”
Jana Pawła II*



Od Redakcji

Skończyły się wakacje '98. Rozpoczął się nowy rok formacji. Rekolekcje Ruchu Światło-Życie, RAM-u, piesza pielgrzymka na Jasną Górę to panorama wakacyjnych wypraw. A my wydajemy kolejny numer **communitasu**.

Rozpoczynamy nowy rok akademicki z wielką nadzieją. Pragniemy witać w naszej wspólnocie seminaryjnej nowego kierownika duchowego ks. Kazimierza Gadzałę, który będzie kształtował sumienia kolegów z roku II. Z dużymi nadziejami patrzymy także na nowego wykładowcę teologii moralnej ks. dr Janusza Trojnara. Pragniemy mu życzyć owoców pracy w postaci prawdziwego życia moralnego audytorium.

Redakcja niniejszego periodyku ma również swoje ciche marzenia co do tegorocznych planów publikacyjnych. Zależy nam na doskonaleniu pisma, które choć skromne i niskonakładowe, zobowiązuje przecież do solidnego potraktowania tegoż przedsmaku profesji dziennikarskiej. Ponawiamy tradycyjny październikowy apel do kolegów z roku I. Jeżeli ktoś z Was czuje w sobie chęć do „felietonowania” lub też chciałby się podzielić z całą wspólnotą czymś interesującym, zachęcamy do kontaktu z Redakcją.

Drogi Czytelniku **communitasu**, czy jesteś alumnem roku I, czy VI, czy też każdego innego, „wszystko, co czynisz, czyń dobrze i końca patrzaj”.

SZCZĘŚĆ BOŻE!



communitas

Pismo Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu

nr 10 (październik 98)

Opiekun:

o. Józef Trela

Zespół redakcyjny:

Tadeusz Piwiński, Krzysztof Rzepka,

Damian Piziak

Homilia Rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie,
J. E. Ks. Biskupa Tadeusza Pieronka,
wygłoszona w kaplicy seminaryjnej 28 września 1998r.

Inauguracja roku akademickiego w Metropolitalnym Seminarium Przemyskim, trzysta jedenasta z kolei, przypada w święto Męczennika, św. Wacława, króla Czech, zamordowanego na zlecenie i przy współudziale rodzonego brata króla Bolesława. Rok pracy, jaki stoi przed nami, zaczyna się od przypomnienia trudu i ewentualnych kosztów, na jakie narażeni są uczniowie Chrystusa, którzy zdecydowali się podjąć Jego wezwanie i chcą Mu pozostać wierni. Chyba właśnie w ten sposób należy odczytywać, Młodzi Alumni, waszą obecność na dzisiejszej uroczystości. Seminarium duchowne jest tym szczególnym miejscem, w którym macie poznać jak w sposób możliwie najprostszy sprostać powołaniu, przez służbę braciom w Kościele Chrystusowym.

Przygotowanie do pracy duszpasterskiej, a więc do troski o duchowe dobro człowieka, a jego zażyłe, a przynajmniej poprawne kontakty z Bogiem, wymaga od was w miarę dojrzałego człowieczeństwa. W waszym wieku, uważanym powszechnie za wiek dojrzały, podejmuje się życiowe decyzje. Trzeba wiedzieć czego się chce i mierzyć zamiary według sił, ale równocześnie umieć złożyć wszystko, zwłaszcza swoją słabość, w ręce Tego, który może sprawić byśmy mogli chcieć i wykonać. Seminarium musi oczywiście pomóc wam w dojrzewaniu ku pełniejszemu człowieczeństwu, wyrabiając w was dobre nawyki; nie tylko co dzisiaj nie jest modne, ale jest bardzo potrzebne kapłanowi, a co nazywamy dobrym wychowaniem, dobrymi manierami, ale zwłaszcza wewnętrzne zrozumienie racji uzasadniających potrzebę traktowania każdego człowieka w duchu miłości bliźniego.

Seminarium będzie również zabiegało o przekazanie wam wiedzy, zwłaszcza teologicznej, to znaczy wiedzy o Bogu, ale także o człowieku i świecie w świetle wiary objawionej w księgach Starego i Nowego Testamentu, najpełniej jednak w osobie, nauczaniu i czynach Chrystusa Zbawiciela, przekazywanych w Tradycji apostoelskiej przez Kościół powszechny. Kościół zawsze stara się mówić językiem zrozumiałym przez wiernych, niezależnie od tego gdzie i kiedy żyją. Dzisiejszy język Kościoła znajdziemy łatwo w dorobku pastoralnym i dokumentach Soboru Watykańskiego II, jego odmiennność od języka, którym posługiwano się jeszcze w nie tak odległej przeszłości, łatwo odczytamy z ust papieża Jana Pawła II.

Teologia, studiowana dla potrzeb duszpasterskich, tym różni się od innych nauk, zwłaszcza świeckich, że nie wystarczy zrozumieć i przyswoić sobie podawane przez nią prawdy, ale konieczne jest osobiste zaangażowanie religijne, poprzez uznanie autorytetu objawiającego Boga, przyłgnięcie do Niego przez wiarę, nadzieję i miłość, oraz dostosowanie całego własnego życia do płynących z niej zasad.

W związku z tym potrzebni są w seminariach duchownych profesorowie, potrzebni są przełożeni i ojcowie duchowni, spowiednicy i prefekci, ale najważniejsi są studenci, alumni. Seminarium jest dla nich i wszystko w nim nastawione jest na to, by im właśnie służyć. Oni zaś powinni mieć świadomość, że gdyby nawet w seminarium wszystko było na najwyższym poziomie, to nie spełni ono swej roli bez ich współdziałania.

Dzień dzisiejszy niesie jeszcze jedno ciekawe przesłanie przez zbieg dat i wydarzeń. Dokładnie czterdzieści lat temu w Krakowie, w królewskiej katedrze na Wawelu, pod wezwaniem św. Wacława, Arcybiskup Metropolita Lwowski i Administrator Apostolski Archidiecezji Krakowskiej, wygnaniec Eugeniusz Baziak, konsekrował na biskupa pomocniczego ks. Karola Wojtyłę.

Jak dobrze wiadomo, Ojciec święty Jan Paweł II był nie tylko studentem i absolwentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ale także później jego profesorem i Wielkim Kanclerzem. Było to bodaj najtrudniejsze kanclerstwo w dziejach tej uczelni i w całości było poświęcone trosce o utrzymanie jej statusu akademickiego, zarówno w wymiarze kościelnym, jak i państwowym. Bóg sam wie, ile modlitwy i wysiłków, ile upokorzeń kosztowała go ta troska. Polegała ona na staraniach u władz państwowych, by najstarszemu Wydziałowi Teologicznemu w Polsce przywrócone zostały prawa, których został niesłusznie pozbawiony w 1954 r., polegała jednak przede wszystkim na staraniach o kadre naukową uczelni, jej wysoki poziom naukowy i kontakty ze światem oraz o możliwość służenia pomocą różnym ośrodkom kształcenia teologicznego w Polsce, by przypadkowo nie spełniło się życzenie władz komunistycznych, które chciały zdegradować seminaria duchowne do rzędu średnich szkół zawodowych.

Papieżowi Janowi Pawłowi II przypadła w dziejach tej uczelni rola podobna do tej, jaką niegdyś, przed z górą sześciuset laty spełniła Wawelska Pani, św. Jadwiga, przeznaczając swoje klejnoty na fundację Wydziału Teologicznego na istniejącym od pewnego czasu Studium Generale. W tych kategoriach patrzę i oceniam działania Ojca Świętego, a zwłaszcza bullę *Beata Hedvigis* z dnia 8 grudnia 1981 r., powołującą do życia Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie z trzema wydziałami: teologii, filozofii i historii Kościoła, a papieża Jana Pawła II za refundatora tej Almae Matris.

Przypominam te fakty, ponieważ są przykładem wdzięczności ucznia do Matki Żywicielki, za jaką zawsze uważa swój uniwersytet Ojciec Święty. Matkę się szanuje, matkę się kocha, o matkę się dba. Niech i was wszystkich cechuje pełny ciepła i szacunku stosunek do waszego Seminarium. Cieszcie się i korzystajcie z niego dokąd w nim przebywacie, szczyćcie się nim gdy go opuścicie, wspierajcie go zawsze w potrzebie, módlcie się i miejcie we wdzięcznej pamięci swoich profesorów i przełożonych, wśród których na pierwszym miejscu jest wasz Arcybiskup Metropolita, o którego musicie szczególnie dbać.

Lista alumnów roku I

Lp.	Nazwisko i imię	Adres	Data imienin
1.	Baj Andrzej	Wierzawice 622, 37-700 Leżajsk	16 maja
2.	Bak Tomasz	Jasionka 65, 38-450 Dukla	22 czerwca
3.	Bednarz Tomasz	Izdebki 398, 36-203 Izdebki tel. (013) 4342023	3 lipca
4.	Ciurko Karol	Czerwona Wola 70, 37-530 Sieniawa	4 listopada
5.	Czech Tomasz	Poraż 6, 38-540 Zagórz	22 września
6.	Czopor Tomasz	ul. Bielawskiego 9/1, 36-200 Brzozów tel. (013) 4340382	5 lipca
7.	Dąbrowski Tomasz	Głębokie 29, 38-520 Rymanów tel. (013) 4359029	7 marca
8.	Dytko Piotr	Rudawiec 693, 36-203 Izdebki	29 czerwca
9.	Giemza Mariusz	Kopytowa 148, 38-459 Kopytowa	19 stycznia
10.	Gierula Maciej	Harta 522, 37-757 Harta	30 stycznia
11.	Glazar Rafał	ul. Północna 279, 38-422 Krościenko Wyżne	29 września
12.	Herbut Marek	ul. Graniczna 4a/121a, 35-326 Rzeszów	25 kwietnia
13.	Hubacz Grzegorz	Munina 156, 37-514 Munina	17 listopada
14.	Hudak Łukasz	ul. S. Wyspiańskiego 15, 38-404 Krosno tel. (013) 4360015	18 października
15.	Jarosz Rafał	Gorliczyna 127, 37-200 Przeworsk	29 września
16.	Kluz Waldemar	Zarzecz 4c/15, 37-205 Zarzecz tel. (016) 6401431	5 maja
17.	Kurko Zbigniew	Rudka 22, 37-530 Sieniawa	17 marca
18.	Lipiński Piotr	ul. Sobieskiego 18/32, 38-500 Sanok tel. (013) 4630589	29 czerwca
19.	Łaciński Bogdan	Szówsko 27, 37-522 Wiązownica	31 sierpnia
20.	Mazurek Adam	ul. Sienkiewicza 9, 37-200 Przeworsk tel. (016) 6486169	24 grudnia
21.	Odor Daniel	ul. Łukasińskiego 14/73, 37-720 Przemyśl tel. (016) 6788105	10 grudnia
22.	Rebizak Marcin	Nozdrzec 184, 38-245 Krosno	11 listopada
23.	Rębach Paweł	ul. Sportowa 17, 37-300 Leżajsk tel. (0195) 426742	29 czerwca
24.	Rogała Paweł	Chłopice 39, 37-561 Chłopice	29 czerwca
25.	Rucyk Grzegorz	ul. Polna 6a, 38-457 Zręcin	9 maja
26.	Rygiel Łukasz	Niebieszczany 141, 38-504 Niebieszczany tel. (013) 4675036	18 października
27.	Smoter Tomasz	ul. Wąska 5/3, 38-500 Sanok tel. (013) 4640614	28 stycznia
28.	Śliwa Rafał	Harta 526, 37-757 Harta	29 września
29.	Twaróg Maciej	ul. Długa 200, 38-440 Iwonicz Zdrój tel. (013) 4351107	24 grudnia
30.	Urbański Dariusz	Cergowa 165, 38-450 Dukla tel. (013) 4330558	19 grudnia
31.	Wacnik Marcin	Studzian 178, 37-200 Przeworsk	11 listopada
32.	Wojdyło Waldemar	ul. Rynek 24, 37-560 Pruchnik	5 maja
33.	Wojewoda Łukasz	ul. Lipińskiego 122/9, 38-500 Sanok tel. (013) 4632323	18 października
34.	Wójcik Mirosław	Witryłów 63, 36-205 Witryłów	26 lutego
35.	Żołyniak Krzysztof	Czerwona Wola 75, 37-530 Sieniawa	25 lipca
36.	Żyga Arkadiusz	Sietesz 163, 37-206 Sietesz tel. (016) 6423310 wew. 142	12 stycznia

lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-la

Na pielgrzymim szlaku

W Polsce w ostatnich latach ważną formą duszpasterstwa są pielgrzymki, zwłaszcza piesze na Jasną Górę. Corocznie bierze w nich udział kilkaset tysięcy osób, którzy przez kilka lub kilkanaście dni będąc w drodze, żyją inaczej, przebywając w bliskości Boga. W naszej diecezji formułuje się kilka grup, które wychodzą z różnych zakątków: Przemyśla, Krosna, Łańcuta, Leska, Przeworska, Brzozowa. Wszystkie łączą się w Paszczynie za Lubzina.

Duch pielgrzymek ma charakter czysto modlitewny, rekolekcyjny. Zauważyć można także, że średnia wieku bardzo się obniżyła. Pociąga to za sobą nowe zadania. Młodzi ludzie pragną uświęcić swój czas wakacyjny przez uczestnictwo w rekolekcjach w takiej, a nie innej formie. Pielgrzymi żyją inaczej. Chodzi tu przede wszystkim przeżywanie dnia i relacje międzyosobowe. Podczas pielgrzymowania młodzież rozwija się społecznie. Nazywanie obok idącego pątnika bratem lub siostrą tworzy prawdziwe królestwo Boga na ziemi. To Bóg, który działa przez modlitwę, otwiera ludzkie serca na potrzeby bliźnich. Człowiek idący na pielgrzymim szlaku z czystymi intencjami uświęca siebie i innych, przez co może poznać prawdziwą wartość życia czy też odnaleźć sens i dynamizm wiary. Jednym z głównych zadań pielgrzyma powinno być podtrzymywanie w sobie zapalonego płomienia miłości i przekazywanie go innym. Rytm pielgrzymkowego dnia pobudza do refleksji nad swoim dotychczasowym życiem. Skłania do postanowień, zerwania z próżnym stylem życia, do wypełnienia swojej codzienności, często szarej i zwyczajnej, nowym duchem modlitwy; pobudka do niesienia radości ludziom smutnym, osamotnionym. Dużą wartością rekolekcji jest

zorganizowanie czasu w ciągu dnia. Czas na modlitwę śpiewaną i recytowaną. Młodzi ludzie szczególnie odczuwają głód modlitwy. Wielu po latach stwierdza, że to właśnie na pielgrzymce nauczyli się modlić. Inną pozytywną sprawą jest braterstwo, serdeczność, życzliwość, bezinteresowność. Nie sposób pominąć trudu pątniczego. Wielką sprawą jest ofiara, wyrzeczenia składane Bogu przy różnych intencjach. Jedna z sentencji głosi, że trzeba się dniem zmęczyć, by móc powiedzieć, że dobrze się go przeżyło i w śnie odzyskać siły, aby rano stanąć przed Bogiem, ponownie gotowym do trudu i poświęceń. Mimo trudu, często w spiekocie, czasem w deszczu wszystko przebiega w atmosferze przyjaźni i braterstwa. Bardzo ważną rzeczą jest postawa kleryków, którzy uczestniczą w pielgrzymkach. Od ich postawy i odpowiedzialności zależy wiele. Być solą, światłem dla tych, których Pan stawia na naszej drodze. Wartość rekolekcji w drodze przewyższa ubóstwo słów i myśli.

Tadeusz Piwiński

lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-la

Praktyka uobecniania historii w życiu

- Te dzieci tylko tak pozornie nic nie uważają, ale naprawdę to zapamiętują bardzo wiele z opowiadań siostry. - Usłyszałem od pani nauczycielki z Krównik, która jak co roku przyprowadziła do muzeum diecezjalnego sporą grupę. Byli to uczniowie klas czwartych i piątych szkoły podstawowej jako, że rozpoczęli dopiero spotkania z historią.

- Żywo reagują w czasie lekcji na tematy, o których mogli usłyszeć w trakcie zwiedzania wystawy „sacrum”, czy też patriotycznej. Przedmiot historii nie jest dla nich czymś martwym i abstrakcyjnym. Najbardziej ważne wydają się wtedy wydarzenia i postacie z naszego terenu.

Człowiek dzisiejszy, jakby się wydawało, nie potrafi skupić się i podjąć refleksję nad wiekami minionymi. Skuteczniej go pociągają krzyjące nowinki, drastyczne wydarzenia relacjonowane niemal „na żywo” przez środki masowego przekazu. Właściwie jednak podana i zobrazowana historia zostawia nie tak łatwo zacierały ślad w pamięci. Szalonym biegiem za przyszłością zdają się przeczyć wszyscy ci, którzy z zainteresowaniem odwiedzają muzea.

Muzeum Archidiecezjalne imieniem błogosławionego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w Przemyśle jest dowodem na nieprzemijalność niektórych wartości, szczególnie obecnych w sztuce sakralnej. Główna galeria gromadzi bowiem eksponaty religijne trzech kultur, a mianowicie łacińskiej, obrządku wschodniego, oraz kultury żydowskiej. Oprócz tego w salach tematycznych znajduje się ciekawa ekspozycja związana z przeżywanym rokiem duszpasterskim - pt. „Duch Święty i Jego uświęcająca obecność w Kościele”. Tematyka misyjna wystaw przeplata się z przejawami zwyczajnej działalności Kościoła, czego wyrazem jest sala poświęcona Ojcu Św. - jego osobie i podróży. Uzupełnieniem tychże treści jest z kolei prezentacja patronów diecezji i osób związanych z naszymi ziemiami, jak również z powstaniem i działalnością samego muzeum.

W przeżywaniu bogactwa nagromadzonego przez wieki i doświadczaniu historii na co dzień mieli swój udział klerycy V kursu, którzy udzielali pomocy przy oprowadzaniu wycieczek i pracy muzealnej. Poza walorami historycznymi i estetycznymi, okazało się, że posługa ta miała wymiar duszpasterski. Ileż razy okazało się, że zwiedzający to nie tylko dorośli, którzy orientują się np. w elementach liturgii, ale ministranci uczący się swej służby, albo grupy oazowe chcące ubogacić przeżywanie swych rekolekcyjnych spotkań w czasie wakacji. Zbiory sztuki religijnej zatem to nie tyle lekcja historii, lecz nauka liturgii, wyczuć duszpasterskiego, to także pogłębienie

wiary, która trwa w naszym narodzie od wieków przybierając różne tego wyrazy.

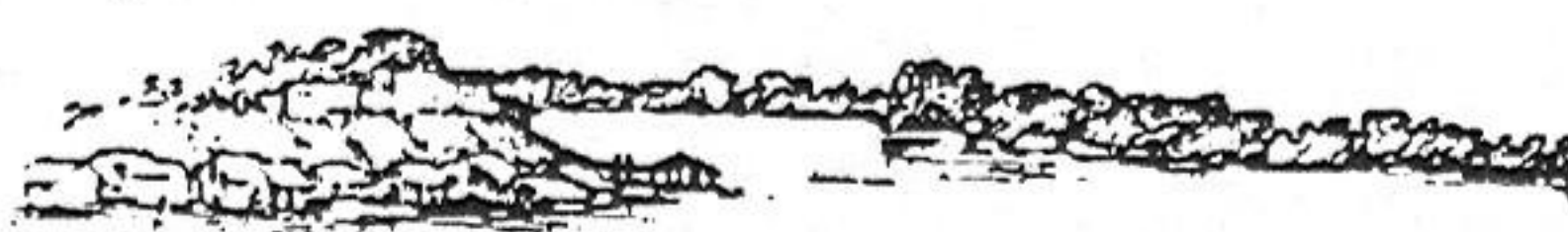
M. Dec

lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-la

Alumni nad morzem

Stało się już tradycją, że alumni naszego seminarium biorą udział w Wakacjach z Misjami. Do tej pory pomagaliśmy w prowadzeniu turnusów organizowanych przez księży werbistów. Jednak w tym roku sytuacja się zmieniła. Księża werbiści nie mogli nas przyjąć, gdyż mieli komplet opiekunów, więc aby nie zostać na lodzie, musieliśmy udać się do kogoś innego. Wyjściem z sytuacji okazała się wiadomość, że organizowane są turnusy „Wakacji z Misjami” przez p. Bogdana Wojtaka. Nasze oferty zostały przez niego przyjęte i tym sposobem ośmiu alumnów, w tym jeden diakon, wzięło udział w tym wydarzeniu.

W pierwszym turnusie, który odbywał się w Gdańsku w dniach 28 VI - 8 VII uczestniczyło czterech alumnów: Tomasz Hryniak, Jan Franków, Mariusz Durbajło i Konrad Dyrda. Opiekowali się dziećmi z parafii Nisko (diec. sandomierska). W tym sprawozdaniu pragnę skupić się na turnusie III, w którym uczestniczyli: dk. Janusz Łuc, Andrzej Bienia, Tomasz Walczak, Maciej Blok. Turnus odbywał się w Gdańsku w dniach 17 VII - 25 VII.



Na potrzeby uczestników kolonii zaadaptowano jako ośrodek mieszkalny budynek

dziliśmy przepiękne doliny: Kościeliską i Roztoki. Wszystkie zaś wieczory spędzaliśmy na Krupówkach...



Jedynym minusem (opinia autora) był brak wspólnego, jednoczącego przebywania ze sobą. Razem w całości byliśmy tylko na posiłkach i to jeszcze przy osobnych stołach, a na szlaku górskim trudno iść blisko siebie - czy to ze względu na obowiązującą ostrożność, czy też przez różnice kondycyjne poszczególnych osób.

Gdy człowiek zmaga się z górami, zachowując przy tym niezbędną pokorę, one odwdzięczają się ofiarą z własnego piękna i dają się pokochać, gdy włoży się trochę wysiłku w jego odkrywanie.

Frodo

lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-la

Wakacje po angielsku

Powyższy tytuł wymaga dwóch wyjaśnień. Nie będzie mowy o żadnym brytyjskim sposobie spędzania wolnego czasu, ale o nauce języka angielskiego. Po drugie zaś, powinienem napisać „o nauce języka amerykańskiego”, bo że nie jest to równoznaczne, mówi się od dawna.

Rzecz będzie o bardzo interesującym doświadczeniu wakacyjnym, jakie stało się udziałem sporej grupy (około 120 osób) młodzieży rzeszowskiej. W wydarzeniu tym dane

było również uczestniczyć ks. dk. Mariuszowi Pelcowi oraz autorowi niniejszego felietonu, który poczuł się w obowiązku podzielić się wrażeniami i, co powiem bez ogródek, zachęcić do uczestnictwa w tym cyklicznym przedsięwzięciu.

Potocznie mówiło się, że „jest się na Pomoście”. Pomost International to organizacja pomagająca Polakom w Rzeszowie w najróżniejszy sposób, m. in. organizując letnie kursy językowe. Dlaczego Rzeszów? Bo Buffalo, miasto w stanie Nowy York leżące blisko wodospadów Niagara, jest miastem partnerskim Rzeszowa. Współpraca wydaje się układać jak najbardziej pomyślnie, o czym mieliśmy okazję posłuchać z ust Prezydenta Miasta na otwarciu kursu, ósmego z kolei.

Dziewiętnastu ochotników i ochotniczek, w tym kilka małżeństw, przyjechało do Rzeszowa tego lata uczyć ang... amerykańskie polskie dzieciaki. Raz po raz okazywało się zresztą, że dzieciaki radzą sobie całkiem dobrze, a czasami wręcz zaskakują znajomością języka. Średnia wieku uczestników wyszłaby chyba interesująca, zważywszy na to, że najmłodsi powoli kończyli podstawówkę, a najstarsi przychodzili niekiedy na zajęcia z nastoletnimi dziećmi... Taka rozpiętość nie wydawała się nikomu przeszkadzać, a siedzenie w ławce z kimś dwa razy starszym od siebie najwyraźniej dodawała niektórym pewności siebie.

Do południa odbywały się zajęcia w klasach (Zespołu Szkół Elektronicznych), codziennie z innym nauczycielem i na pozór przypominały te, jakie znamy z codziennej edukacji. Ale tutaj w sytuacji problematycznej, np. braku zrozumienia nauczyciela przez ucznia czy na odwrót, nie można było po prostu zacząć mówić po polsku i całą rzecz wyjaśnić. Amerykanin próbuje, Polak próbuje i... w końcu się „dogadują”. A po tygodniu wszyscy zapominają, że mieli kiedykolwiek jakieś problemy z porozumiewaniem się. Te zajęcia to żywy kontakt z człowiekiem, a tego żadna książka ani interaktywny kurs nie dadzą. O efektach takiej pracy wszyscy dość szybko

wyrażają się entuzjastycznie. Przed południem też zawsze była projekcja video - czy to o kulturze amerykańskiej, czy o konkretnym miejscu w Stanach.

Po południu odbywały się tzw. workshops czyli warsztaty językowe. Każdy nauczyciel organizował coś swojego, a uczeń wybierał, u kogo spędzi czas poobiedni. Możliwości było kilka: sport, dziennikarstwo, robotki ręczne, literatura, gry planszowe, kultura, video i inne oraz, czym my byliśmy w szczególności zainteresowani, teologia. Nauczycielami byli bowiem także o. Benjamin Fiore SJ oraz pani dr Susan Roll - oboje wykładają na uniwersytecie i w seminarium duchownym. Na Pomoście codziennie popołudniowe zajęcia organizowali z myślą o seminarzystach, których naliczono sześciu. W ten sposób m. in. dowiedzieliśmy się sporo o Kościele w USA, wchłonęliśmy niemało słownictwa liturgicznego (czego zwieńczeniem była Msza święta w języku angielskim odprawiona w rzeszowskim seminarium), a przede wszystkim mieliśmy okazję podyskutować o Bogu i Kościele z ludźmi, którzy na co dzień żyją bądź co bądź na drugiej półkuli. Kiedy zaś któregoś dnia w zajęciach wzięła udział pewna pani z Węgier, czuło się niczym na międzynarodowej konferencji. Czegoś takiego się nie zapomina.



Oprócz tego przez te dwa tygodnie zdarzyło się jeszcze kilka wyjątkowych rzeczy: wybory z pełną kampanią, Boże Narodzenie ze św. Mikołajem, karnawał, wycieczka do

Sanoka i Soliny, wieczór talentów, a wszystko po to, aby kontakt z językiem obejmował jak najszerszy zakres możliwych sytuacji. Trudno doprawdy o lepszą metodę nauki.

Ostatni wieczór był pełen braw i łez. Nagle okazało się, że między uczestnikami a nauczycielami powstały relacje dalekie od tych, jakie zazwyczaj panują pomiędzy uczniami a pedagogami. Wymianom adresów i obietnicom spotkań towarzyszyły wspólne pieśni, jakich nauczyliśmy się wcześniej. Wszyscy oczywiście przyjadą za rok...

Słyszałem już głosy, że na taki kurs może jechać tylko ktoś, kto nieźle włada językiem. Otóż nic podobnego. Uczestnicy są dzieleni na grupy zaawansowania, a takich, których zasoby obejmowały kilka słów było sporo. Ci właśnie przecierali oczy ze zdumienia ile nauczyli się przez dwa tygodnie. Wszyscy natomiast zrozumieliśmy, że nauka języka nie jest modą czy koniecznością (!), ale umiejętnością, która w określonych sytuacjach oddaje nieocenione usługi. Tego, komu w ważnej rozmowie zabrakło słownictwa czy gramatyki, do ciągłej pracy nad językiem zachęcać nie trzeba.

Krzysztof Rzepka

lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-lato-la

WAKACYJNE WSPOMNIENIA

[Który z nas nie pamięta tej uroczej chwili, kiedy w białej koszuli i w czarnych spodniach biegł do kościoła, by podziękować Panu Bogu za miniony rok szkolny? Potem szybko do domu po pachnący bukiecik kwiatów i do szkoły z myślą, aby jak najszybciej się „wyrwać”.] Powrót ze szkoły w tym dniu był bardzo radosny, gdyż tylko jedna myśl przewijała się przez „przepracowany” umysł - WOLNOŚĆ. Teraz już tylko czekaliśmy z kolegami, aż zje-

dzie reszta naszej paczki - Robert z Sosnowca i Emil z Krosna. Gdy byliśmy już w komplecie, siadaliśmy wokół ogniska (jak przystało na prawdziwych mężczyzn), opowiadając o naszych szkolnych przeżyciach. Pamiętam, jak przy takim ognisku padło hasło - „Budujemy bazę”. Po rozdzieleniu funkcji każdy, jak tylko mógł najszybciej, próbował ją spełnić: jedni prostowali gwoździe, inni zwozili deski, jeszcze inni kompletowali folię na dach. Gdy wszystko było gotowe, pozostała do podjęcia najważniejsza decyzja - „Kto zostanie szefem?”. Przez pewien czas i ja dostąpiłem tego zaszczytu.

Oczywiście nie był to jedyny sposób na spędzenie tych wakacji. W rezerwie pozostała jeszcze gra w kapsle, jazda na rowerze, zabawa w chowanego oraz nasza największa miłość - piłka nożna. Muszę jednak powiedzieć, że życiu naszemu towarzyszył lęk. Okropnie baliśmy się godziny 13.00 - po prostu wołano nas na obiad, a to znaczyło, że trzeba było przerwać zabawę. Zdarzało się, że kończyliśmy go na podwórku. Nigdy nie zapomnę Emila, który wybiegł na podwórko z naleśnikiem w ręku, a za nim biegła, krzycząc „wróć” jego babcia.

Gdy robiło się ciemno, siadaliśmy na ławce obok bloku i próbowaliśmy odgadnąć kim zostaniemy w przyszłości.

Od tamtych beztroskich chwil minęło już kilka lat, ale nadal się spotykamy. Chodzimy na ogniska, jeździmy na wycieczki (tylko rowery zamieniliśmy na samochody) i opowiadamy - każdy o „swoim podwórku”. A jest o czym opowiadać. Robert jest sanitariuszem w wojsku w Warszawie, Emil pracuje jako kelner nad morzem, Krzysiek jest policjantem, też w Warszawie, a ja od roku poznaję w seminarium Pana Boga.

[Czasami jednak wydaje mi się, że czas stoi w miejscu.] Dalej jeżdżę na rekolekcje oazowe i to wciąż z większym zapałem. Przeżywam nowe doświadczenia, poznaję ludzi. W tym roku byłem na I° Oazy Nowego Życia w Zboiskach (k. Sanoka). Temat I° to „Przyjęcie Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela”. Już od pierwszych minut dużo pracy, ale wszystko szło gładko gdyż robiliśmy to dla kogoś, kto jeszcze nie był nam znany, ale był już nam bardzo bliski. Na tych rekolekcjach zauważyłem jak młodzi ludzie są zagubieni i jak bardzo potrzebują modlitwy. Z pewnymi oporami, a może i lękiem prosili o rozmowę, zadawali pytania. Pytali jaki jest sens modlitwy, jak zbliżyć się do Boga i jak walczyć z dekoncentracją. Każde pytanie cieszyło mnie, gdyż wiedziałem, że może być to początek czegoś dobrego. Widziałem różne postawy, różne zachowania. Widziałem ludzi, którzy walczyli ze swoimi kompleksami, aby się otworzyć, ale byli też tacy, którzy przyjechali już z myślą, aby być dla innych. Każdy mógł skorzystać z tych rekolekcji. Jedni wyjeżdżali z myślą, aby częściej czytać Pismo Święte, a inni marzyli o lepszej i dłuższej modlitwie. Wszyscy chcieliśmy w swojej wierze zrobić krok do przodu. Niektórym się udało, bo gdy na podsumowaniu Szkoły Modlitwy zapytałem jedną z dziewcząt, czy coś zmieniło się w jej modlitwie, odpowiedziała prosto: „Nie miało się co zmienić. Ja dopiero zaczęłam się modlić.” Ta odpowiedź napętniła mnie radością i była pewnego rodzaju nagrodą. Bardzo się cieszę, że spotkałem na rekolekcjach (i nie tylko) wielu wspaniałych ludzi, którzy umocnili mnie w przekonaniu, że prawdziwa miłość to bycie dla drugich.

Piotr Martowski

PRO-VITA

„Największym zagrożeniem dla pokoju jest zabijanie dzieci w łonach matek.”

Matka Teresa z Kalkuty

Wszelkiego rodzaju ataki godzące w życie winny się spotkać z jasnym i zdecydowanym sprzeciwem ze strony wierzących, którzy są synami i córkami Kościoła. Jak mówi papież Jan Paweł II, największy z obrońców życia: „Nie można budować wspólnego dobra, jeżeli się nie uznaje i nie chroni prawa do życia. Prawo do życia jest filarem każdego cywilizowanego społeczeństwa”.

Dzięki Bogu, w naszym kraju uzyskaliśmy prawo, które w zasadniczej mierze chroni życie ludzkie od momentu jego zaistnienia. O to prawo chroniące

życie ludzkie walczył Kościół katolicki, pro-rodzinne organizacje pozarządowe, miliony wrażliwych ludzi. Dlatego z wielkim uznaniem Jan Paweł II podkreśla wysiłki tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mówią zdecydowanie „tak” życiu. My również winniśmy być solidarni z matkami oczekującymi dziecka, solidarni z rodzinami, które potrzebują pomocy moralnej, rady czy też wsparcia materialnego.

Obowiązek służby życiu spoczywa na wszystkich, również na każdym z nas. Próba realizacji wezwania Ojca świętego do obrony życia, było założenie grupy „Pro-Vita” w naszym przemyskim seminarium. Powstała ona z inicjatywy grupy alumnów w roku 1987, a jej opiekunem z ramienia przełożonych został Ks. dr Roman Wawro, który pełni tę funkcję do dzisiaj.



Celem tej grupy było podejmowanie problematyki zogniskowanej wokół życia ludzkiego. Tematykę obrony życia przybliżano alumnom poprzez częste gazetki ściennie. Członkowie tej grupy brali również udział w różnego rodzaju sympozjach i spotkaniach poświęconych tematowi obrony życia. Nieodzownym elementem działalności grupy „Pro-Vita” była codzienna modlitwa jej członków w intencji poczętych dzieci i ich matek.

Problematyka obrony życia ciągle jest aktualna i nadal istnieje potrzeba solidaryzowania się z tymi, którzy walczą o prawo do życia. Tak więc i grupa „Pro-Vita” działająca w naszym seminarium stara się godnie i z odpowiedzialnością podejmować założenia i cele

swych poprzedników. Słowa Ojca świętego Jana Pawła II są dla nas motorem i drogowskazem w naszej pracy i modlitwie. W swojej encyklice „Evangelium vitae” papież pisze: „Życie ludzkie jest święte, ponieważ od

samego początku domaga się stwórczego działania Boga i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedynego swego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca”.

Działalność naszej grupy „Pro-Vita”, w której skład wchodzi alumn IV roku: Rafał Wójtowicz, Jacek Zarzeczny i Wojciech Szmuc, może jest mało widoczna, ale wierzymy, że skuteczna. Główną formą działalności jest codzienna modlitwa w intencji poczętych dzieci i ich matek. Każdy z członków podjął dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego, które gdzieś w świecie ma się narodzić. Tę nową formę modlitwy chcielibyśmy polecić wszystkim tym, którzy pragnęliby coś uczynić w obronie życia.

Grupa „Pro-Vita” uczestniczy również w comiesięcznych spotkaniach modlitewnych,

które to wraz z liczną grupą młodzieży oraz dorosłych odbywają się u księży salezjanów w Przemyślu. Postawa tych ludzi, którzy przychodzą, aby podejmować to wzniosłe dzieło obrony życia jest dla nas bardzo budująca, choć czasem czujemy swoją małość przy ich osobistym i z całego serca płynącym oddaniu się tej sprawie. Czasem stawiamy sobie pytanie: czy my wszyscy nie lekceważymy wezwania, a zarazem przestrogi Jezusa Chrystusa, który mówi: „Zaprawdę powiadam wam, wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Niech te słowa będą dla nas impulsem do refleksji nad naszym zaangażowaniem w obronę życia.

Pamiętajmy:

**na świecie co 3 sekundy ginie
dziecko w wyniku aborcji!**

Pro-Vita

książka-książka-książka-książka-książka-książka-książka-książka-książka-książka

BISKUP *W* KL

Bardzo jestem ciekawy, kto z szanownych Czytelników rozszyfrował właściwie te dwie literki „KL”. Zanim jednak wyjaśnię tę sprawę, chciałbym zadać dwa prościutkie pytania: Czym winna być dla kapłana Msza i Komunia święta? Czy człowiek może pozostać człowiekiem bez względu na sytuację w jakiej się znajduje?

Czy cokolwiek łączy tytuł tego artykułu z postawionymi przeze mnie pytaniami? Okazuje się, że tak, i to wiele. Jeśli ktoś chce się przekonać o tym (dosłownie) naocznie, to zapraszam do lektury książki Teresy Bojarskiej „Cierniowa mitra”. Jest to opowieść o dziejach włocławskiego sufragana, księdza biskupa Michała Kozala. Napisana wiele lat po jego śmierci, odtwarza jego losy na podstawie zeznań współtowarzyszy, dokumentów KL (czyli Konzentrationlager - obóz koncentracyjny) Dachau, uzupełniając

niewielkie luki (zwłaszcza tło wydarzeń - otoczenie, treści rozmów) naprawdę dobrą fikcją literacką. Efektem jest piękny obraz życia kapłana, począwszy od lat młodzieńczych, przez seminarium, sakrę, posługę biskupią, aż do uwięzienia w klasztorze, wywiezienia do obozu i śmierci z wyczerpania (przyspieszonej jakimś - nie wiadomo jakim - zastrzykiem). Mimo uwięzienia, człowiek ten wykazuje niezłomną wolę. Kieruje diecezją, troszczy się o współuwięzionych kapłanów i kleryków. W obozie swoją postawą podtrzymuje na duchu braci. A trzeba powiedzieć, że naprawdę dzieje się źle. Księża zaczynają się poddawać - pojawia się zwątpienie, kryzys wiary, kradzieże... Biskup Michał poucza, nakazuje, dzieli się niedznymi racjami żywnościowymi.

Jego stanowisko biskupa było solą w oku władz obozowych. Z ich strony doznawał szczególnej „opieki”. Nie uchylał się jednak przed żadną, nawet najcięższą pracą - nie pozwalał innym troszczyć się o siebie. Za to ciągle myślał o innych - by im pomóc, nakarmić chlebem, również tym Eucharystycznym. To był problem. Księżom polskim nie wolno było odprawiać Mszy św. Biskupowi Kozalowi udało się to tylko raz, za wstawiennictwem księży niemieckich. Był to dla niego naprawdę szczególny dzień...

W pewnym momencie zmuszono go do oddania krzyża, pierścienia i piuski. Słyszysz wówczas takie mniej więcej słowa: „I już nie jesteś biskupem. Patrz, jakie to łatwe.” Ale on biskupem pozostał do końca...

Mógłbym pisać jeszcze wiele, ale właściwie po co? I tak nie uda mi się opowiedzieć wszystkiego, a zresztą to nie jest moim celem. Chcę po prostu zachęcić do przeczytania tej jakże wciągającej książki. Warto by przyjrzeć się postaci księdza biskupa i przez chwilę zastanowić jak on rozumiał kapłaństwo, a jak rozumiem je ja. Wyciągnięcie wniosków pozostawiam już Czytelnikowi.

Gandalf

bajka-nie bajka•bajka-nie bajka•bajka-nie bajka•bajka-nie ba

Stary niedźwiedź mocno śpi

„Tylko mnie nie obudź, gdy nadejdzie wiosna” - mruczał pod nosem kładąc się na swoje łóżko.

Był to bardzo zwyczajny niedźwiedź. Taki samiutki jak pozostałe zwyczajne niedźwiedzie. Nic więc dziwnego, że od początku zaczęło nadchodzić go znużenie. Widać było, że ostatnio nie zasypywał gruszek w popiele. Obrósł w sadło, stał się ociężały i nieruchliwy. W końcu zaczęła go nudzić jego największa rozrywka - objadanie leśnych krzewów.

Legowisko było wygodne i dobrze wypróbowane, więc miś szybko zapadł w głęboki, błogi letarg.

Nadeszła zima. Mroźny wiatr szarpał bezlistne konary. Przyniósł z dalekiej północy zwały śniegu, które pokryły równiny i wzgórza; zwisały też ciężko nad niedźwiedzią jaskinią. Szalejąca na zewnątrz śnieżycy i trzaskający mróz nie były w stanie przeszkodzić naszemu bohaterowi. Ciepłe futro oraz fura liści dawały błogie ciepło, roznoszące po całym ciele słodki sen.

Zima ustąpiła. Świat zaczął odmarzać. Duża zaspą opodal misiowej jaskini rozplywała się powoli, szumiąc, sycząc i pluszcząc swymi drobnymi strumyczkami, małymi kaskadami. Ogniste słońce nieśmiało zapuściło swoje promienie do wnętrza jaskini. Rozświetliło mroczne wnętrza. Odkryło liściaste legowisko. Klikakrotnie musnęło brunatne futro zwalistego cielska. Zupełnie jakby chciało powiedzieć: „Pobudka, Misiu!”...

Ciepły wiatr roznosił po ziemi nowe życie. Delikatne jego tchnienie przeszło tuż obok groty. Wywołało śpiewny szelest, pogła-

dziło bok niedźwiedzia. Bezradnie zakręciło się po wnętrzu nie mogąc poruszyć pogrążonego w słodkim śnie misia. Boki niedźwiedzia poruszały się miarowo, unoszone spokojnym, głębokim oddechem. Ciepło słońca i powietrza spotęgowało jeszcze przywiązanie błogiej nieświadomości. Śnił o plastrach miodu spływających wprost na język, o białych obłokach tańczących na błękitach, o zieleni łąk upstrzonych kwiatami niby kolorami tęczy... ale to były tylko sny. Niechęć do wszelkiego wysiłku zwyciężała pragnienie wyrwania się z mroku.

Tymczasem tchnienie wiatru przywróciło życie całej przyrodzie. Rozwinęły się barwne kobierce, rozkołysały rzeki i jeziora.

Pierwsze paki drzew zamieniły się w delikatne listki. W powietrzu tańczyły motyle, a na niebie wełniste obłoki. Las napęłnił się wesołymi trelami wszelkiego rodzaju ptactwa, które wróciło już z południa.

Niedźwiedź nic o tym wszystkim nie wiedział. Życie płynęło obok niego. Gdy ptaki dowiedziały się o tym, zbulwersowane ułożyły taką piosenkę:

*Wstawaj niedźwiedziu,
ty stary zgredzie,
ruszaj swe sadło już!
Wstawaj niedźwiedziu,
ty stary zgredzie,
porusz już ten swój tłuszcz!
Wstawaj niedźwiedziu,
ty stary zgredzie,
spłowiałe futro rusz!
Wstawaj niedźwiedziu,
ty stary zgredzie,
nastało lato już!*

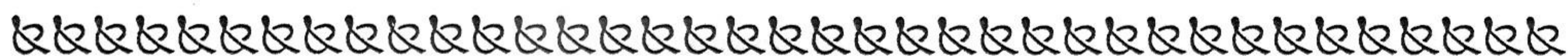
...i krążąc nad legowiskiem naszego śpiocha przez wiele tygodni ją śpiewały.

Czy zbudzi się niedźwiedź ze swego snu? Boki zapadły, skóra na grzbiecie mocno spłowiała, bo trudno pożywić się wyśnionym miodem. Do kogo będzie miał pretensje, gdy okaże się, że już za późno?...

Wstawaj, Niedźwiedziu!

Oram





* * *

Ciebie nie dziwi burzy gniew -
widziałeś, jak dorosłeje; -
drzewa pierzchają. Ucieczka drzew
tworzy kroczące aleje
Do tego, przed kim uciekają,
ty teraz idziesz samotnie
i twoje zmysły to śpiewają,
gdy stoisz przy twym oknie.

Tygodnie lata nico stały,
krew w drzewach parła śmieiej;
teraz chce spaść jej strumień cały
w tego, co jest stworzycielem.
Myślałeś już, żeś jego moc
objął w owym wzroście;
dziś znów dla Ciebie jest jak noc
i znówu jesteś gościem.

Łato twym własnym było domem,
gdzie rzeźbiła miejscem dusza,
jak w dal równiny niezajomej
musisz wejść w duszę swoją.
Wielka samotność się zaczęła,
twe dni ogłuchły w pustkowie;
z twych zmysłów jej wiatr zdjął
świat jak zwiędłe listowie.

Ten przestwor, gojesz w nim niebem,
patrzy przez gołe konary;
bądź, ziemią i wiecznym śpiewem
krajiną z niebem do parę.
Pokorny teraz bądź jak rzecz,
do rzeczywistości dojrzały -
aby czuł ten, o którym rzecz wieść,
żeś w dniu tego cały.

R. M. Rilke

